

Historia kabaretem się toczy

Czy czasy powojennej Polski to już historia, czy tylko niedawna przeszłość? Czy socrealizm, uśmiechnięte traktorzystki, czerwone chustki, czyny społeczne i gazetowe frazesy to okres, który ciągle jeszcze pamiętamy, czy na zawsze chcemy wymazać ze świadomości? Czy potrafimy bawić się tym, co przeżyliśmy?

Aktorzy Teatru Ludowego znaleźli na te pytania prostą odpowiedź. Za-proponowali na scenie pod Ratuszem lekką formę kabaretową, w której polityka, propaganda, obyczaje i sztuka w jednym stoją domu, aktorzy zaś namawiają widza, by na historię spojrział nieco łaskawszym okiem. Okazuje się, że jednak można. No bo jak tu oburzać się na ciężkie czasy stalinowskie, kiedy na przykład pana Bacha (Małgorzata Krzysica), któ-

ra zwykle za barem serwuje bigos, w sekundę dopada mikrofonu i z upojeniem wyśpiewuje pieśni o miłości? Sympatyczny pan Jarek (Jarosław Szvec) troi się i dwoi, by zadowolić swoich klientów, w tym głównie widzów, którzy zasiadając przy stolikach i sącząc smakowite trunki, czują się tak, jakby uczestniczyli w autentycznych, kawiarnianych ekscesach. Za chwilę przybywają goście: Poeta, zbuntowany Artysta w powłóczystym płaszczu oraz Gwiazda (Marta Bizoń), czyli śpiewaczka o ambicjach aktorki dramatycznej. Fikcja miesza się z rzeczywistością. Aktorzy zwracają się do siebie, używając autentycznych imion; z drugiej strony kreują postacie zupełnie wymyślone.

Atmosferę sentymentalnych wspomnień, budowaną powojennymi szla-

gierami, przerywa energiczny duet: Dżek i Paulinka. Dżek (świetna rola Tomasza Schimscheinera) to konferansjer pierwszej klasy, z łatwością zmuszający widownię do ćwiczenia tańców latynoamerykańskich i innych dziwnych zabaw. Pulinka (Tamara Arciuch) uwodzi swymi anielskim wdziękiem. Dowcipnie wypada ich skecz małżeński. Pikanterii dodają spektaklowi liczne kłótnie aktorek na temat ich talentów i pierwszeństwa w występowaniu na scenie.

Wszystkie aktorskie wariactwa „kontroluje” dziennikarz „Głosu Ludu”, aktywista o kamiennej twarzy (dobra rola Piotra Wysockiego), wyraźnie niezadowolony z tego, że repertuar kawiarni pana Jarka nie przystaje do ideowych założeń socrealizmu. Dżek, zgodnie ze scenariuszem sztuki panny Lucynki (Katarzyna Tłałka) o zbieraniu buraków, siądzie na krześle i symulując naciskanie na (koniecznie) lewy pedał, wcieli się w plakatowego traktorzystę, który w mgnieniu oka wyrobi nor-

mę. Oczywiście skręcając tylko w lewą stronę! W tle entuzjaści z ZSMP odśpiewają mu porywającą do pracy, radosną pieśń.

„Nocne tańce Wierzystego” to udany melanz różnych form scenicznych, zespolonych improwizowaną akcją, dobrym aktorstwem oraz atmosferą wesołej zabawy. Skecz za skeczem, piosenka, wierszyk, melorecytacja..., wszystko to pędzi do przodu, zaś artyści próbują każdą scenkę zamienić w dobry kabaretowy numer, nie pozbawiony dowcipu i humoru. Wydaje się, że drugi odcinek serialu kabaretowego „Pod nie znanym jeszcze tytułem” autorstwa Joanny Olczak-Ronikier ma szansę wpisać się na stałe w teatralne życie Krakowa.

BOŻENA GIERAT-BIEROŃ

Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem, Joanna Olczak-Ronikier „Nocne tańce Wierzystego”. Reż. Krzysztof Orzechowski, scen. Elżbieta Krywsza, chor. Jacek Tomasik, oprac. muz. Jerzy Kluzowicz. Premiera: luty 1997 r.